Przyjaciel Ludu.

ROK ÓSMY. No. 49. Leszno, dnia 4. Czerwca 1842.



X. Henryk Dominik Lacordaire.

X. Henryk Dominik Lacordaire.

Francya, z serca któréj skażenie właśnie, jak wulkaniczna lawa, rozlało się po Europie, uczuwa silny obowiązek sprostowania mnóstwa zwich-

rzeń i błędów. Widzimy po części jak obudza się z marzeń, do jakich wtrącił ją zbezbożniały filozofizm i bezreligia. Okrywa pogardy hańbą sprawców powszechnego wstrząśnienia, i owych niegodnych nazwy mędrców ubóstwionych tysiącem zarzuca wyrzekań. Świątyni, na których ozdobę wysiliły się bogactwa, pomysły sztuki, skalane bałwochwalstwem i sromotą, jakich się dopuścił rozum odłączny od Boskiéj objawionéj religii, zajaśniały pierwszém wysokiém swojém przeznaczeniem: znów krzyż zbawczy na ołtarz Pański powrócił. Opróżnione i ręką szaleńczą zgruchotane sławne klasztory, zkąd wiara, kościół i nauki, silną miały podporę, nabierają istnienia i życia. Ów uczony zakątek Ś. Maura Benedyktynów, znany w literackim świecie zaszczytnie, ukazuje naukowości skarby, jakie był porozrzucał daleko; a te cudnego życia Latrapy, z kościoła i od modlitwy, idą znów pruć ziemię i rozsiewać ziarno. Dzięki niebu, że przecież ów potok szkodliwych płodów, spiętnowanych bezbożności cechą, cofnął się w koryto piekieł. Kreśli na nowo pobożna i uczona ręka nieocenione pisma, na obronę wiary, prawdy i obyczajności, i wzywa, aby je ci, co się przepoili przeszłowieczną zdań wolnością, rozczytywali z pilnością (*).

Od epoki szaleństwa, na które truchleje rozsądek, nie widziała Francya w ubiorze kaznodziejskim mówcy, aż w osobie czcigodnego kapłana Dominika Lacordaire w arcybiskupim kościele, co zachwyca ognistą wymową i wzniosłemi pomysły Paryżan. Znany ten mąż już poprzednio jako były Kanonik z prac literackich, i z kilku świeżo wyszłych nauki głębokiéj dzieł. Jestto, godzi się powiedzieć, francuzki Jacek Odrowąż, co oznaki kanonicze w Rzymie utaił pod szatą wielkiego Patryarchy Dominika, aby jako wyższy nad poziome zaszczyty, apostolskimi zawody korzystniéj usłużył Francyi. Wypełniwszy dni doświadczenia zakonnego, zawitał na rodzinną ziemię, przyjmowany wszędzie jako cudo wymowy kaznodziejskiéj, i obok skromności, którą poślubił, z niejakim tryumfem, o czém tak często wspomina szczegółowo pismo poważane *L'univers*. Biskupi francuzcy uczeni równie jak gorliwi, wydzierają sobie tego Apostoła i zjawisko łaski niebios, bo przeświadczeni, jak cennym są podarkiem mężowie ducha Bożego pełni dla narodów; widzimy to obecnie w Anglii, gdzie ubogi zakonnik, O. Mateusz, tysiące pijaków, tę ciężką klęskę towarzystwa, od zgubnego uchyla nałogu, z korzyścią kościoła i kraju. X. Lacordaire przez Biskupów prowadzony do wschodów mównicy, odpowiada temu zaufaniu, jakie mają w nim wzorowi dusz Pasterze. Kazywał w Bordeaux codziennie podczas przedwielkanocnego postu w obec Arcybiskupa, alumnów wielkiego seminarium, i w natłoczonéj od kilku uprzednio godzin katedralnéj świątyni, przez najznakomitszą młódź i osoby. Rozchodzi się ztamtąd zdumiony słuchacz, którego sercem tak szczęśliwie umie władać X. Lacordaire. Kwiat najpiękniejszy naukowéj młodzi, zachodzi drogę temu przesłańcowi nieba, w imieniu któréj jeden najzdolniejszych talentów wynurza wielkiemu mężowi winną wdzięczność; rozczulony w skromnych wyrazach odpowiada, że jako zakonnik, nie mógłby tego przyjąć zaszczytu, tylko odnośnie do Boga. Opuszczając kościoły, zwiedza szpitale, sierót przytułki, wszędzie pocieszającéj karmi słów ewangielicznych udziela, z widocznem błogosławieństwem nieba. „Czcigodny Kapłanie, niewinnemi usty przemawia „doń dziecina, przybywasz do maluczkich, abyś „się stał z nich jednym, mężu okryty sławą, „którego podziwiają książęta, uczeni" i lubo niepozostawia upominków złotych, atoli skutkiem zachwycającéj wymowy utwarza dla nich z najmożniejszych magnatek opiekunkę, która oświadcza: „Ojcze, ja chcę być tych sierót Matką." Cóż to za głos zniewalający serca! Słowa najprzewielebniejszego Arcybiskupa Bordeaux, odnośne do tego wielkiego Kaznodziei, umieszcza pismo peryodyczne *L'univers* pod dn. 6. Kwietnia b. r. jako szczytne prac missyjnych świadectwo, którego tak brzmi przekład polszczony: „Wprzód niżeli wam dam błogosła„wieństwo moje, najmilsi bracia, i zaczém zej„dzie z kazalnicy niezmordowany Apostoł, któ„ry był dla was tak obfitego miłosierdzia na„rzędziem, pozwólcie mi, abym wynurzył u„czucia, zarówno wasze serca, jak serce wa„szego Biskupa napełniające. Mężu Boży, do„bry Ojcze, którego wymowa ognista tyle do„brego dzieciom naszym sprawiła, Tobie naj„pierwszemu udzielamy błogosławieństwa nasze„go. Powiedziałeś dopiero, że wymowa córką „jest namiętności; twoje serce podwójna namię„tność, miłość Boga i miłość ludzi, trawiła, „przeto wymownym byłeś. Nie tylkoś nią ser„ce ucieszył nasze, aleś nas owszem uczynił „błogosławionem żniwem twojego kaznodziej„stwa, najszczęśliwszym z Biskupów."

X. P.

(*) Listy pisane z zagranicy przez Stefana W. odmalowały nam Paryż nie w zupełném świetle. Kiedy się wspomniało o zdrożnościach, należało także wspomnieć o świetnyck bogobojności i wiary przykładach. Wszakże Sodoma i Gomora miały dusze święte choć w małéj liczbie.

Dyaryusz dostateczny wjazdu i aktu koronacyi Króla Jegomości Augusta II.

(Z współczesnego rękopismu.)

Roku pańskiego 1697. d. 12. miesiąca Września o godzinie 7. z rana wprowadzono w zamek krakowski *pro securitate* piechoty polskie

i węgierskie, których było *circiter* pięć chorągwi w nowéj barwie; za niemi szły gwardye piechotne K. J. M., począwszy od saméj Floryańskiéj bramy aż do zamku przez wszystko miasto we dwa rzędy rozstawione, które stały aż do skończenia wjazdu, gdzie zaś obszerność miejsca była, jakoto w rynku, w przecznicach, ulicach, stały chorągwie arkabuzyerów zbrojnych, wszyscy w koletach, a tych mogło się rachować na dwa tysiące. Szły potém węgierskie piechoty, których były cztery chorągwie. Wystawione były w mieście na miejscach zwyczajnych w perspektywie dwie bramy tryumfalne wyśmienitą robotą z napisami i z osobami złocistemi przodków Króla J. M. przy krzykliwéj, dętéj i instrumentalnéj muzyce ozdobione. Na pierwszéj bramie był orzeł biały z rozpostartemi skrzydłami, klejnot korony polskiéj reprezentujący, który misterną sztuką sklania się nisko dla powitania wjeżdżającego Pana; pod nim w pośród bramy malarskim kunsztem obraz Króla J. M. *ad vivum* trafiony. Na drugiéj bramie osoba Króla J. M. pod laurowym wieńcem na koniu, nakształt sztukateryi in aëre, któremu gieniusz, albo anioł lecący, kładł na głowę koronę. Przez te tedy bramy szły cechy miejskie, wszystkie z chorągwiami; nawet i z Wieliczki górnicy wszyscy w płóciennicach białych przy chorągwi; za niemi następowała rajtarya w barwie czerwonéj królewska, z białém płaszczów podszyciem kornetów siedm; z zielonéms podszyciem kornetów dziewięć, z błękitném podszyciem kornetów dwa; wszyscy konno z jednakiemi muszkietami; ich zaś oficerowie byli w jednakim stroju białym z srebrnemi galonami, mieli kapelusze pod strusiemi piórami białemi.

Następowała tudzież, przodkując, gromadna kompania PP. kupców krakowskich w stroju polskim szatno przybranych; była także i druga kompania kupiecka w stroju cudzoziemskim nakształt kawaleryi umundurowana. Obie te kompanie na dobrych koniach, przy trąbach i dętéj fajferów muzyce, stanęły w rynku szeregiem sporządzone i czekały na wjeżdżającego Króla Jegomości. A pod ten czas z dział na około miasta huczno ognia dawano. Potém jechali lokaje królewscy w barwie czerwonéj, potrzeby odmienne w lankotkę, błękitne ze srebrem mieszane; tych było sześćdziesiąt. Za nimi w takiejże barwie trębacze jechali z srebrnemi trąbami, w liczbie 12; mieli i kotły srebrne. Prowadzono potém muły juczone skarbami, nakryte żółtemi całunami, jakoby czaprakami na głowach; na głowach i na jukach miały kity wysokie z piór, u uszu dzwonki głośne; tych było 40. Przy każdéj parze szedł w żółtéj barwie masztalerz, za temi para mułów niosących lektykę królewską; przy nich były srebrne dzwonki i strojni masztalerze. Następowały przepyszne karety różnych panów w liczbie 24., za niemi szły karety wyśmienite królewskie w liczbie 12. Ostatnia piękna i bogata blachami złocisto-srebrnemi obita, w cugu ośm koni masłowatych bardzo pięknych, szory bogate, a woźnice w takiéjże barwie ceglastego sukna angielskiego, jako i lokaje.

Potém prowadzono konie powodne królewskie 24; wszystkie bardzo piękne, rzędy bogate, złote, niektóre sadzone dyamentami, rubinami, szafirami, nakryte nowemi dywdykami aksamitnemi koloru karmazynowego z frandzlą złotą, szeroką, na których były bogato haftowane herby królewskie pod korona, na każdym pięć herbów. Innych koni ośm było na powodzie jeszcze piękniejszych z siedzeniami tureckiemi i polskiemi, rzędy bogate kamieniami drogiemi sadzone, przy tych po dwu masztalerzów w barwie tego koloru jak lokaje. Następowała potém kawalkata różnéj JMP. Ślachty, tamże kawalerów wielu cudzoziemskim strojem Polaków i cudzoziemców J. K. M. Za nimi znowu trębaczów 12. z srebrnemi trąbami i kotły przy nich srebrne ze złocistemi herbami: po nich szły rajtarye królewskie w koletach i zbrojach chorągwi 12, wszyscy jednakowo fuzye w rękach trzymający. Za temi szły wojska ozdobne polskie, chorągwi pancernych 4, wołoskich 2, usarskich 3. Po nich karose dwie bogate.

Następowali Jch M. PP. senatorowie i różna ślachta na koniach. JMPan Marszałek nadworny niósł laskę; z jednéj strony jego był JMPan Wojewoda krakowski, z drugiéj JMPan Kasztelan poznański. Za nim jechał po prawéj ręce JM. X. Biskup kujawski, po lewéj JM. X. Biskup żmudzki, potém sam Król J. M. pod baldachinem (który nieśli Ichmość Panowie rajcy krakowscy) jechał na masłowatym koniu, prawie w takt po trąbach pląsy czyniącym, w rzędzie dyamentowym. Sam Król J. M. miał suknią sutą dyamentami, niemiecką, cielistą podszytą gronostajami, na piersiach sztuka dyamentowa jak słońce z promieniami (ta suknia miała kosztować kilka milionów reńskich). Kapelusz pod ceglastemi strusiemi piórami, na kapeluszu przy bindzie dwa dyamenty spięte wielkości jak orzechy laskowe. Za nim jechał J. M. X. Biskup passawski, po nim czterech prałatów, dwóch JMX. Referendarzów i dwóch opatów. Za tymi urzędnicy i kawalerya J. K. M. w kawalkacie bardzo strojno i ozdobnie, na koniach bucznych i bogato ubranych. Około Króla J. M. szli we dwa rzędy Szwajcarowie z alabardami złocistemi, barwa błękitna z żółtą w pasy, pludry odęte z wstęgami; tych było stu. Po nich szły chorągwie rajtaryi królewskiéj; jedni byli w barwie karmazynowéj z srebrnemi galonami i potrzebami, wszyscy na dobrych koniach siwych, drudzy w téjże barwie na koniach karych (ci są strażą przyboczną Króla J. M.) z gołemi mieczami, albo rapirami; było ich 300. Po nich zbrojni w koletach *ut supra*; tych wszystkich było chorągwi 12. I tak *pompose* wjechał spo-

kojnie Król J. M., Pan nasz miłościwy, szczęśliwie, jako *Augustus secundus* do zamku krakowskiego, którego sekundowała, sekunduje, i sekundować będzie łaska Najwyższego, a ten dzień 12. może się nazwać ubłogosławionym, ponieważ w ten czas wjazdu dał Pan Bóg wielką wiktoryą Cesarzowi J. M. chrześciańskiemu w Węgrzech, gdzie 30,000 zniesiono Turków i obozy z armatami odebrano. W tenże dzień 12. Septembris przed laty walną i sławną Jan III., Król polski, z rycerstwem koronném i W. K. L. pod Wiedniem wiktoryą otrzymał, a Wiedeń od oblężenia oswobodził.

Dnia 13. w piątek były solenne exekwie za Króla ś. p. Jana III. na zamku w kościele katedralnym krakowskim; katafalk był o 6ciu gradusach, trumna na lwich nogach stojąca, cała czerwono obita; na trumnie na jednéj poduszce berło, na drugiéj korona; nad katafalkiem zawieszono kopułę *per modum baldachinu*, z drzewa wszystko. Światła i na wierzchu i około trumny wielki dostatek. Król J. M. w żałobie *in assistentia* J. W. J. M. P. senatorów, urzędników i ślachty. Celebrował J. M. X. Biskup żmudzki. Mowę pogrzebową po łacinie miał J. M. X. Kurdwanowski, kanonik krakowski. Potém pod trumnę rzucono chorągwie dwie, pieczęć, berło. Laskę stłuczono, miecza nie rzucono, ale go oddano JMPanu miecznikowi. Sam Król J. M. był blisko trumny podczas tych ceremonij. Rozdawano także panegiryk *in laudem* Króla nieboszczyka. Po nabożeństwie stypa w pałacu królewskim, podczas któréj właśnie po żołniersku z dział bito. Mszy ś. taka siła, że drudzy nie celebrując odchodzić musieli, chociaż się ledwo o drugiéj godzinie skończyło z południa. Wszystko to *sumptu proprio* Króla J. M., który na same Msze ś. dał tysiąc talarów bitych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O Tadeuszu Czackim.

(Dokończenie.)

List Tadeusza Czackiego.

(Z Autografu.)

Mości L . . . . . i!

Przyjąłeś ważny obowiązek prowadzenia mojego syna, a sam wydoskonalasz się. Winienem z przyjaźni, którą mam dla niego, dać mu uwagi, jak sam sobie powinieneś być mistrzem, i jak swoje ukształcenie dokończyć powinieneś. Pozwolisz mojemu doświadczeniu, abym cokolwiek w tak ważnéj pomówił materyi.

To samo, czego się uczyłeś jak uczeń, umieć powinieneś jak uczący. Słuchałeś uczącego z ufnością, siebie examinować powinieneś z niedowierzaniem. Pierwéj mógłeś mieć nadzieję, że jeszcze się nauczysz, teraz o nauce i o środkach jéj nabywania masz mieć sąd surowy, ścisły, oddzielony od uprzedzeń. To jest pierwsza zasada, to jest pierwszy początek twojego trudu o sobie samym. Należy tędy, abyś krótko odnowił pamięć tego wszystkiego, czego od początku wychowania nauczyłeś się. Rób powtąpiewania sobie samemu, jeżeli nie o prawdach oczywistych, to o ich związku, o jasnym i ciemnym wykładzie. Sądowy rozbiór poprowadzi W. Pana do zupełnego zgłębienia. Nie zganisz prędko, nie pochwalisz ślepo, a z gruntu badając, utwierdzisz się w prawidłach, których lekko potém nie odmienisz.

2. Uczysz dziecko, poznać powinieneś dzieła, z których uczysz, dzieła, które winny nauczyciela podnieść do wyższego stopnia poznania. — Dziecko to tylko poznaje, co usłyszy, rzadko zgadnie prawdę, którą późniéj ma mieć wyłożoną. Nauczyciel powinien mieć rachunek trudności w pojęciu dziecięcia, powinien uważać, gdzie nie dosyć książka się wytłumaczyła. Elementarne bowiem dzieło jest dla dzieci średniego pojęcia. Z wielką pojętnością dziecię, ma za gadaninę; z małą pojętnością rzeczy łatwe uważa za trudne. Wreszcie, podział nauk pamięci i reflekcyi wymagających, do każdego ucznia stósować się powinien. Te wszystkie uwagi są istotnemi dla uczącego. Od stósowania tych uwag do dziecka, zależy dobre jego prowadzenie.

3. Gramatyka dla tego, że jest w ręku wszystkich, zdaje się pospolitą. Lecz minęły wieki w Rzymie, nim gramatykę wprowadzono: i w zebraniu prawideł poznano dopiero, że każda mowa w urządzeniu swojém ma filozoficzne prawidła. Każde słowo, każde onego stósowanie, każde zebrane wyobrażenie, podlega pewnym prawidłom. Zapewne gramatyka Kopczyńskiego dowiodła, co pierwéj ojcom naszym nie powiedziano, że nasze konjugacye i spadkowania mają niezłomne prawidła, że w naturze języka są pierwiastkiem zasady, które nieznajomość znieważyć może, zniszczyć nie zdoła. Lecz nie przestawaj na gramatyce Kopczyńskiego, poznasz jéj cenę więcéj, gdy przeczytasz Sicarda gramatykę powszechną, i Brossa o mechanizmie języka, tablice języków Rüdigera i Püffnera. Szczególniéj czytaj gramatykę Condillaca.

Przejąwszy się rozbiorem mowy ludzkiéj, wspólnémi i oddzielnémi prawidłami, dopiero przeświadczysz się jak mowa Sławian w swoich gałęziach jest bogatą, prawdziwie jak język polski to ma pierwszeństwo, że ludzie umiejący dobrze po łacinie za Zygmunta Augusta, mowę ludu robili mową dworu, płci pięknéj i nauk. — Lecz im piękniejszy nasz język, tém mocniéj należy przestrzegać jego prawideł. Kto ich nie zachowa, popełnia winę, którą ucho czuje, a zdrowy rozsądek potępia. Po polsku pisząc pamiętaj, że po polsku mówisz, że cudzoziemcem w swojéj mowie być nie powinieneś: i oto się staraj, abyś po polsku sam pisał listy, rozprawy.

Tłumacz z łacińskiego, bo składnia obu ję-

Widok Krakowa, jakim był za czasów Augusta II., w roku 1696.



1. *Klasztór XX. Benedyktynów.* 2. *Kościół Ś. Jakuba.* 3. *Boże ciało.* 4. *Ratusz.* 5. *K. Ś. Katarzyny.* 6. *K. Ś. Wawrzyńca.* 7. *K. Ś. Agnieszki.* 8. *K. Ś. Jadwigi.* 9. *Bernardyni.* 10. *K. Ś. Michała.* 11. *K. Ś. Stanisława.* 12. *K. Ś. Marcina.* 13. *K. Ś. Andrzeja.* 14. *Jezuici.* 15. *Ratusz.* 16. *Franciszkanie.* 17. *K. Ś. Anny.* 18. *K. WW. Świętych.* 19. *K. Ś. Trójcy.* 20. *K. P. Maryi.* 21. *K. Ś. Szczepana.* 22. *K. Ś. Marka.* 23. *K. Ś. Ducha.* 24. *K. Ś. Floryana.* 25. *K. Ś. Szymona J.* 26. *K. Ś. Jakuba.* 27. *K. Ś. Wita.* 28. *Brama Floryańska.*

zyków jest najwięcéj już wspólną. A niepewny siebie jeszcze, wstrzymaj się od tłumaczenia z francuzkiego, aby jeden język nie uszkadzał drugiemu; i dla tego w tłumaczeniu się w językach różnych prawideł, potrzeba koniecznie mieć tę uwagę, aby być równie prawie mocnym i w tym języku, z którego się tłumaczy i na który się przekłada.Ośmiel się pisać oryginalnie w językach żyjących, a w tłumaczeniu na ojczystą mowę, gdy je czynić zechcesz, miéj łacińskie wzory, bo to już jedna prawie składnia. Lecz z polskiego nawet strzeż się tłumaczyć na łacińskie dość długo, abyś jeszcze łacińskiemi słowy nie pisał po polsku, jak w roku teraźniejszym na eksaminach widzieliśmy.

4. Uważaj, że przepisy gramatyki są wyjaśnieniem i pomocną nauką. Dla taniości gramatyki osobno je drukowano, i te przepisy kładziono za naukę uczącemu. Podług mnie, nie powinny być dla dziecka tajemnicą. Gdyby te przepisy były w ręku uczącego i ucznia, gdyby dziecko przez dobry wykład mogło się ich nauczyć, a co więcéj je pojąć, loika języka w kursach byłaby przygotowaną, nie mielibyśmy tych smutnych wypadków, że na początku kursu jeszcze są błędy w składni łacińskiéj; i uczący wymowy łacińskiéj, francuzkiéj i rossyjskiéj, cofać muszą swoje uwagi do gramatyki, bo jéj dobrze uczniowie nie pojęli. Koniecznie co dzień dziecko od 3. a nawet od drugiéj klassy, powinno rozebrać dwa lub trzy wiersze z pisarza wzorowego, piérwéj najłatwiejszego, potém trudniejszego, to jest prawdziwy sposób gruntownego doskonalenia w łacińskim języku. Widoczna łatwość jest rękojmią dobroci wskazanego sposobu.

5. Moralna nauka jest piękną i niezmiernie użyteczną. — Prostota jest jéj zaletą. Stósowane są wyobrażenia do pojęcia dzieci. Ucząc, trzeba dziecku dawać przykłady, aby mówiąc o nich, swoich słów używało, i dowodziło, że umie zaczynać czuć prawdy, które opowiada.

6. Jeografia nowa bawi dzieci i staje się ważną nauką w kursach. Tak jak się w książce daje, mało co się dodać powinno. Lecz dla siebie weź D'Auvilla i Mannerta, abyś starożytną jeografią porównał z nową. Lecz z jeografii nie można umieć historyi, acz z historyi nie można umieć dziejów rodu ludzkiego, i dziejów postępu ludzkiego rozumu. Niżéj cokolwiek o téj ważnéj części udoskonalenia mówić będę.

7. W arytmetyce Czecha nauczyciel ma najużyteczniejsze dzieło dla ucznia. Teorya usprawiedliwia mechanizm. Ucząc widzi początek prawd, które sposobią do poznania innych. Rozum włada ręką, i wypadki są skutkiem wnioskowania. Liczba jest niejako w umyśle, a ręka to tylko wykonywa, co uwaga jéj powierza. W geometryi Euklidesa zamiłowałeś się, powtórzyłeś tysiąc razy, co Newton i Leibnitz o tém nieśmiertelném dziele powiedzieli; i własném doświadczeniem uzbrojony, odpowiedziałeś przesądom, które tę księgę unižyły w przekonaniu wielu: chcieli oni wielomownością nagrodzić precyzyę, chcieli z kilku stanowisk okazywać prawdę. Poznałeś niedokładności Lhulliera.

8. Gdy kończę o klassach, chcę jeszcze kilka słów powiedzieć o pisaniu. Trzymanie się garbato przy pisaniu, zbliżenie oczu do papieru, ma wpływ do uszkodzenia fizycznego zdrowia. Chciéj pilnować, aby te wady nie były w dziecku.

9. Cokolwiek dziecko w jakimkolwiek języku napisze, powinno być podług pisowni. Reguły się powtarzają, prędzéj pojęte wkorzenią się i zapomniane nie będą. W dojrzalszym wieku samo przyzwyczajenie się stanie się nałogiem, bez pamiętania na szczególne reguły. — O pisowni polskiéj, podzielone są zdania. W tym roku, co do gimnazyum, wydam przepis, i podobno mniemanie Ludwika Osińskiego przyjmę.

10. Jeszcze mój syn daleki jest od kursów, lecz ja daję ci mój L...... moje z doświadczenia uwagi, jak masz zatwierdzić nabyte nauki, jak wydoskonaleniem w nich masz zająć się.

Zaczynam od nauk matematyczno-fizycznych. Nie umiem ich jak umieć powinienem, jak je umieć pragnąłbym, ale jak mający doświadczenie, jak pełny gorliwości dla oświecenia, jak nauczony z książek i z obcowania z uczonymi, mniemanie moje otworzę. To, co umiesz w matematyce, jest nadto na geometrę i oficera artylleryi, nadto mało, na to stósowanie, które matematyka wyższa daje. Gdyby nie było przystósowania matematyki wyższéj, kalkuł integralny i dyfferencyonalny byłby niepotrzebnym. Rozum ludzki i praca najpiękniejsze wydając dzieło, omyliłyby się w celach zjednania korzyści dla nauk i potrzeb społecznych. W tym roku stósowanéj matematyki dane będą prawidła. Rys ogólny da ci poznać, do czego prawdy dowiedzione masz stósować. Nie opuść tych kilkadziesiąt lekcyj. Ludzie, którym nieśmiertelność sąd uczonych przyznał, pracowali nad szczególnemi teorematami. Są one rozrzucone w pamiętnikach Akademii petersburskiéj, berlińskiéj, cokolwiek w göttingskiéj, instytutu narodowego, dziele mechaniki niebieskiéj La Placa. Wezmiesz w rękę dzieła D'Alemberta. Poradziwszy się z szanownym nauczycielem, dopiero poznasz wysokość i pożytek téj wielkiéj nauki w stósowaniu onéj w całéj obszerności.

11. Fizyka w naszym planie idzie tak daleko, jak idzie kurs drugi: w stósowanéj matematyce dojdziesz, co jest z fizyki wypuszczoném, dla tego, że wymaga pomocy rachunku differencyonalnego i integralnego. Fizyka, na matematyce oparta, jest zawsze jedna. Fizyka doświadczalna, z chemią postępuje z odkrycia jednego do drugiego. Roczniki chemii i dziennik fizy-

czny Giliberta, zupełnie potrzebie i ciekawości odpowiedzą.

12. Wymowa ma za mistrzów gust, dobrze urządzoną pracę, dowcip własny i szanowne wzory. Nie opuść dnia, abyś klassycznego autora kilku wierszy przynajmniéj nie przeczytał. Wyobraźnie tych wielkich ludzi, sposób ich tłumaczenia się, wcielonemi będą w twoje myśli. Twój rozsądek je rozłoży, zbierze: a sam nie wiedząc w części, będziesz stróżem materyałów szacownych w źródle; a gdy grecka mowa jest ci obca, czytaj łaciński przekład, i dzieła pisarzów rzymskich.

13. Nie mówię ci mój L.....i o innych naukach; uniwersalnym być nie można, i kto nim być chce, zasłuży na pośmiewisko. Doskonal się w tych, które wymieniłem: serce i rozum otrzymają nabycia kosztowne: te jeszcze starość twoję pocieszą, a gdy los swój łączysz z losem wychowania, nie trzeba ci innych wiadomości.

14. Nie uczymy metafizyki w Krzemieńcu. Przestaliśmy na logice prostéj. Nie puszczaj się w tę krainę pięknych marzeń. Nadto zgłębiając, wiele będziesz wątpił, mało czego będziesz pewnym, a ta niepewność czynić cię będzie nieszczęśliwym. Dosyć jest dla nas, że to, co religia nas uczy, serce i rozsądek powtórzy. Społeczeństwo familijne i narodowe ma najdawniejsze prawidła w wierze naszéj. Jéj nieomylność jest pewna w tém, co poznajemy; czemuż nie mamy dać ufności w tém, co mamy za tajemnice? krok jeden jest łatwy w religii, ale dalsze nie są wyrachowane. Wzdrygamy się skutków bezwiarstwa, prowadzi ono do wszelkiego stopnia zbrodni, zaraża umysł niewdzięcznością dla Stwórcy. Człowiek sam sobie staje się prawodawcą swoim, idzie, błądzi i w niemoralności ginie. To jest rada, którą dać miałem za powinność. Poznaję się przez rozsądek, że jest Bóg, jest tedy sprawiedliwość, jest opatrzność; zdasz sprawę przed Nim, i podług tych prawideł, jak On je naznaczył. To pamiętaj i strzeż siebie, wpajaj to w dziecię, a będziecie szczęśliwymi.

15. Serce i rozum masz doskonalić, złe społeczeństwo zepsuć może dziecko: pilnuj je; jego byt, jego jestestwo, powinny być twoim oczom i twojéj rozwadze obecnemi. Słów kilka lekko wyrzeczonych dziecięciu, może mu pokazać przyjemność wad: raz poznane, walczyć będą z największą pracą, jakiéj i sam i rodzice użyją. Z dzieckiem bądź łagodnym, ale stałym; niech dziecko szanuje twoją troskliwość a imię rządzcy edukacyi od imienia przyjaciela nie może być oddzielném. Obydwa postąpicie w wieku; wasze związki przemienią się w przyjaźń, ta wam życie nie raz osłodzi. Mój syn musi być w świecie; unikaj tedy bez pogardy społeczeństw, w których niczego nie nauczycie się: a staraj się być z skromnością, gdzie twój uczeń będzie zawsze. Uważaj wiele, patrz na ludzi i na rzeczy, nie tylko tak jak być powinny, ale tak jak są.

Oto jest wszystko, co ci powiedzieć miałem, zostawiłem o historyi osobne mówienie, i jeżeli zechcesz, dam ci książki, a bardziéj jeszcze moje zdanie, od czego masz zacząć, co daléj czytać powinieneś. Generalne wyobrażenie uprzedzi szczególne wiadomości. Dzieło *Chantreux* przeczytaj i miéj je pod ręką. Millola dawną historyą, pierwsze tomy *De l'histoire des hommes* dwa razy odczytaj. Weź Gilles do Greków, Fergussona do Rzymian: te dzieła, gdy dobrze pojmiesz, wskażę ci historyą średnich wieków, Gibbona i szczególnych krajów, a w ich liczbie Polskę. Chętnie twoje wątpliwości ułatwię, chętnie o każdym znajomym dziejopisie powiem ci moje zdanie.

Znasz siebie; wiesz, w czém się doskonalić należy, czego masz unikać i czego żądać powinieneś. Nasza ufność, wdzięczność za trudy i ciągłe pilnowanie syna, będą nieoddzielne od skutków jego starań. Wierz mojemu szacunkowi, mojéj przyjaźni, a miło mi będzie mieć, wyznawać i okazywać wdzięczność.

Podpisano:

Czacki.

Dnia 15. Septembra 1809. w Porycku.

Rzadkie dzieła polskie.

(Dokończenie.)

W innym liście 1558 r. z Poznania pisanym użala się Trepka, że go Daubmann i Jan Łaski u księcia oczernili. Pierwszy udał, że mu Trepka jest dłużnym, gdy przeciwnie on Trepce 100 grzywien był winien. Łaski zarzucał mu, że tylko 20 eksemplarzy jakiéjś *Odpowiedzi* pomiędzy ludzi rozrzucił; z tego usprawiedliwia się Trepka i bierze na świadectwo Gorków, Stanisława Ostroroga i Kaczkowskiego, którzy byli Lutrami, że ją w wielkiéj liczbie rozrzucał. Z całéj korespondencyi z Albertem widać: że Trepka nie tylko był rozkrzewicielem protestantyzmu w Wielkiéjpolsce, ale nawet politycznym agentem księcia, jednającym mu wielu stronników pomiędzy ślachtą w Polsce. I tak np. w liście z d. 13. Lutego 1565 r. z Poznania pisanym donosi księciu: że Stanisław Ostrorog sprzyja mu z serca, na każdym zjeździe pod niebiosy go wynosi, i gotów jest dlań ostatnią kroplę krwi przelać.

Od roku 1569. zdaje się, że Trepka nie był już więcéj w Polsce, przebywając ciągle w Królewcu, gdzie się przekładami rozmaitych dzieł luterskich na polski język zajmował. Rok zgonu jego nie jest nam wiadomy.

Powiedzieliśmy wyżéj, że *Część pierwszą Postylli* dedykował Trepka Ostrorogowi. Dedykacyą tę ułożył w tych słowach: „Starzi Grekowie od których y nauki swobodne y spra-

wy woienne mamy o zacnych a zwierzchnich osobach to dzierzyli y pisali, iż miłuią, iako oni swoim ięzykiem mówią, y idista y ikista, to iest rzeczy abo wdzięczne a miłe, abo krótkie. Co mnie tesz do tego przywiodło, iżem przedtem wydał Postyllę Arsaciuszowę, Polskim ięzykiem uczynioną, prawda, iż krótką, ale takim pismem prawem y pewnem ugruntowaną, a plebanom y ludziom prostym dla porządney rzeczy ich pożyteczną, iż też słusznie miała bydź od wszystkich za wdzięczną y miłą przyięta. Ale się opacznie przytrafiło. Abowiem nie odniosłem w tey mierze takiey wdzięczności, iakąmem zasłużył, gdy ich iest nie mało, którzy oną krótkością rzetelną a porządną gardzą, a w rozmaitości y długości y ztąd y z owąd zebraney, pisma prawego dobrego rozsądku niemaiąc, osobliwe kochanie pokładaią. Tak iżem zatem to iuż był przedsięwziął y umyślił, abych był więcey ludziom niewdzięcznym niesłużył, a do czego inszego umysł y pracę swoię obrócił. Lecz rozkazaniem Jego Miłości i Xiążęcia Pruskiego, Pana mego Miłościwego, którego to iest nayprzednieysze staranie, iżby słowo pańskie w Królestwie Polskim nayszerzey skrzydła swoie rospuściło i rospostrzeniło przywiedziony, nic się na onę niewdzięczność nieoglądaiąc, ani na nię dbaiąc, uczyniłem ięzykiem Polskim kazania a wykłady na Epistoły ś. Pawła z Antoniego Corwina wzięte, iżby były pierwszą częścią Postylli Arsaciuszowey przedtem wydaney, które aczkolwiek na okazałość widzą się bydź krótkie, a wszakoż prawą a gruntowną naukę w sobie zamykaią y daleko dostateczniey y właśniey umysł Pawła ś. y to, co on chciał rozumieć, niśli Origines, Chrysostom, Tomas de Aquino y inszy tego wieku Papieżowi pochlebce wyrażaią. Mam to zawdy na dobrey baczności y pieczy, iżbych się nigdy na swoię głowę nie sadził, ani żebraczych płaszczów z rozmaitych ksiąg, co drudzy z wielkiem niebezpieczeństwem czynili, niezszywał, ale tych, którzy są dobrze a iednostannie w nauce Chrześciańskiey postanowieni y utwierdzeni, y którzy długo ucząc służbę swoię wiernie, iako Paweł uczy, odprawowali, naukę y kazania do naszych kościołów wtaczam, którzy też krótkość, iżby tem większy pożytek w ludziech czynili, a im się tęschliwą długością nie przykrzyli, miłowali. Bo też tego starzy Rzymianie chcieli, iżby ten, który iest na ten urząd, aby uczył wysadzon, krótką rzeczą się odprawował, aby ci, którzy słuchaią, rychło poięli a długo pamiętali y między ich ustawami, a prawy, które na 12 tablicach były napisane pilnie chowali, ta też była iedna. Te rzeczy, które przed senatorskiemi osobami y przed ludem pospolitym miały bydź sprawowane, krótkie były. Gdzie też u Greków w Athenach rzecz któtka, ale ważna y węzłowata Demadesowa y Phocionowa w radzie y u pospólstwa daleko przyiemnieysza, niżli Demostenesa wielkiego oratora y wymowce długie y nauki wielkiey, a mowy obfitey pełne oracye, była. I Lacedemońska Rzeczpospolita bardzo sławna y dobrze postanowiona wszystko swoie Misterstwo była na krótkości rzeczy, poselstw, dekretów, listów y wszelakiego inszego pisania zasadziła. Mówię nie o dworskiey krótkości, ale o tey, która sobie na inszy czas ludzie chutliwie ku słuchaniu zostawuie, a nic potrzebnego nie opuszcza. Też kazania s tych doctorów biorę, którzy takową krótkość miłuiąc y przy nauce prorockiey y Apostolskiey statecznie stoiąc, prosto, zaniechawszy dwornych, wykrętnych, subtelnych a górnych dum, święte pismo wypráwuią a wykładaią, a iednostaynym zezwoleniem wedle Augsburskiey Confessyi uczą. Tę ia WMci przypisuię, którego chuć wielką ku prawdziwemu a na światłość wystawionemu słowu pańskiemu znam, który też to przedsięwzięcie y staranie y WMci wiem, którem pilnie raczysz omyślować, iżby w imionach u WMci ta nauka iednostaynie była roznoszona y roskrzewiana, y wiecznie zachowana, a nie tylko w imionach u WMci, ale też u inszych ludzi a panów possessyach, w dzierzawach i t. d."

Postyllę Arzacyusza, o którėj wyżėj Trepka wspomina, mamy także przed sobą, ale eksemplarz bez karty tytułowėj. Składa się z 293 kart in folio po jednėj stronie liczbowanych. Na końcu: Drukowano w Królewcu Pruskim przes Jana Daubmana Roku Pańskiego 1557. Będzie to zapewne drugie już wydanie.

Prócz tych dwóch dzieł tłumaczył jeszcze Trepka na język polski *tragedyą Ochina o Papieżu*, *Katechizm* Brencyusza; i napisał dziełko: *„Książki o tym, skąd wzięło początek słowo Boże."*

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)